

## sto jeden

PISMO MŁODZIEŻY LICEUM LELEWELA I GÓRSKIEGO

## Od redakcji

Choć tytuł na to nie wskazuje, jest to pismo szkolne. Jest ono przeznaczane szczególnie dla uczniów LO im. Joachima Lelewela i LO im. Wojciecha Górskiego, ukazujące się raz na miesiąc, w nakładzie 500 egzemplarzy.

Postaramy się, aby to pismo było niezależne od jakiegokolwiek organizacji i orientacji, więc nie podlegało ocenianiu ani naciskom z zewnątrz. Chcemy, żeby było ono wolne.

Nie mamy specjalnych ambicji, nie mamy zamiaru pouczać, nie czujemy się na siłach, aby pokazać "jedynie słuszną drogę", nie możemy wziąć nawet pełnej odpowiedzialności za oddziaływanie tego, co tutaj zamieszczamy, jesteśmy w tej samej sytuacji, w której jesteście Wy - nasi nieostrożni czytelnicy. To pismo robimy tak samo dla siebie, jak i dla Was, wierzymy, że będzie ono nam wszystkim potrzebne.

Wydając je mamy nadzieję, że będziemy mogli powiedzieć, że "przynajmniej próbowaliśmy" wyzwolić się z apatii, przyczynić się do budowania własnej, niezależnej i absolutnie indywidualnej wizji świata, rozszerzyć horyzonty wiedzy i poznania, Sprobujemy przedstawiać sposoby kształtowania rzeczowości szkolnej i pozaszkolnej, aby nie uodarać się negatywnym zjawiskom "upupiania i zdrobniania".

Pewna rzeczywistość istnieje (choćby szkolna, chociażby polska, chociażby rozwarstwiona) i redakcja będzie o niej, w miarę swoich możli-

wości, opowiadać: będzie to jednak opowieść tendencyjna. Nie zgadzamy się bowiem na konformizm, przyzwyczajenie, konsumpcyjny model życia, przymykanie oczu, słowa bez godności, myśli bez odwagi, nietolerancję.

Pragniemy zachęcać do samokształcenia i rozwijania osobowości, do

DOKOŃCZENIE NA STR.2

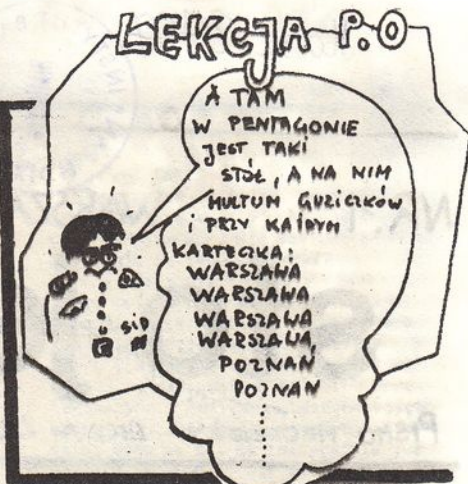
## Dzieci Europy?

Żyjemy w tej części kontynentu, która w wyniku zbiegu okoliczności została głęboko upośledzona politycznie i cywilizacyjnie. Mimo prawideł geografii (nie chcąc ubliżyć naszym braciom rasy odmiennej) zmierzamy od pewnego czasu ku Azji. Poniższy materiał opracowany na podstawie artykułu z Newsweeka pt. "Świat Eurodzieci" uswiadamia jak sprawy naszych rówieśników żyjących tak blisko nas, są nam odległe. Jak abstrakcyjna jest dla nas rzeczywistość jednocząca się Europy, łatwość, z jaką autor artykułu prześlizguje się nad sensem słowa Europa, budzi niepokój. Traktuje on jako oczywistość, że mówiąc "Europa" ma się na myśli jedynie tę część kontynentu, która po wydarzeniach sprzed czterdziestu paru lat zachowała demokratyczny sys-

DOKOŃCZENIE NA STR.6



Do miast idących w ślady wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy dołączyła Łódź. Władzie nie publikowana, całkowicie autentyczna relacje z pierwszego łódzkiego happeningu przestał nasz specjalny korespondent. Tym samym rozpoczynamy cykl (może też zakończymy) p.t. Wariacje prowincjonalne. Czytelników dysponujących dobrymi źródłami informacji na temat tego, co się dzieje w środowiskach młodzieżowych poza Warszawą zapraszamy serdecznie do współpracy. K.



## Żądamy byle czego!

(HAPPENING EKONOMICZNY)

Zaczęło się z gwizdem. I to nie byle jakim gwizdem, bo przełatających przez Piotrkowską Galopujących Inflacji. Godzina była wczesna. Zrelaksowany, szczerliwy tłum sytych i ciepło oddzianych pracowników rodzimego przemysłu i sektora usług sunął właśnie przez samo centrum handlowej części Łodzi. Biedni ludzie. Nie przypuszczali nawet,

że na ich życiowej drodze między Kosciuską (na pomniku, niestety) a SDH "Central", w okolicach Horteksu czai się uzbrojona w transparenty, gwizdki, jedną trabkę-buczkę oraz kilka kartonowych tabliczek z wywrotowymi napisami, zdesperowana grupa reakcjonistów.

Nagle z różnych zakamarków

DO KOŃCZENIA NA STR. 5

### OD REDAKCJI - C.D.

ciekawości, do głębszego poznania, chcemy propagować model życia twórczego i aktywnego.

Postaramy się prezentować różne postawy i opinie, aby sobie i Wam udowodnić, że racje są względne.

Bedziemy pokazywać "siedemnaście latka" w szkole, w Polsce, w Europie, sposoby odnalezienia się w tych światach, a jednocześnie kształtowania ich. Oczywiście naszym podstawowym problemem jest szkoła i to, co ona z nami robi, ale tak naprawdę, jest to mikrokosmos wszystkich zjawisk, jakie mają miejsce w kraju, a także po prostu między ludźmi. Nie chcemy się jednak ograniczać, wszystkim nam potrzeba oddechu, bedziemy więc zamieszczać i artykuły publicystyczne, i komentarze na temat wydarzeń krajowych i zagranicznych, i przekłady z takich pism jak "Newsweek" i "Ogoniok", i recenzje, i utwory satyryczne, i wywiady z osobami

reprezentującymi różne orientacje światopoglądowe tak, aby nakreślić polityczną mapę współczesnej Polski i...

Sami nie wiemy, co nam z tego wyjdzie. Może nabierzemy dystansu i odwagi, może przełamiemy to straszne zmęczenie, które nas wszystkich ogarnia, może odnajdziemy w sobie coś, co od wieków stanowi o naszej tożsamości narodowej.

Chcielibyśmy, żeby nasze pismo stało się dla Was ważne, aby się stało pismem każdego z Was, abyście mogli się w nim odnaleźć.

Bedziecie mogli kontaktować się z nami, przekazywać listy, propozycje i krytyki dotyczące chociażby naszej działalności przez kolporterów.

Piszcie więc o tym, co Wam się nie podoba, co Waszym zdaniem należy zmienić w naszej działalności, piszcie o swoich problemach i tym, co później chcielibyście przeczytać.

REDAKCJA



# 11 LISTOPADA

## CEYLI DEGRADACJA WARTOŚCI NARODOWYCH

Tegoroczna, 70. rocznica była zupełnie inna od obchodzonych poprzednio. Nie tylko dlatego, że władze zezwoliły na obchody, że tak jak niegdyś na 7.XI pełno było portretów Lenina, tak tym razem w dzień niepodległości w każdej witrynie wisiał portret Józefa Piłsudskiego, w szkołach odbywały się uroczyste akademie, gdzieś tam ustanowiono te rocznicę dniem wolnym od nauki. Radio i telewizja całymi dniami "rehabilitowały" tamte czasy.

Mimo tego zorganizowano, jak co roku, także obchody niezależne. Na pierwszy rzut oka tak samo jak poprzednio - i msze i wiece i... bicie. Ale w tym roku po raz pierwszy można było zobaczyć czym naprawdę jest dla Polaków dzień 11. listopada, jedno z naszych największych świąt narodowych. Jest ono mianowicie, obok 1.V, 19.X i tym podobnych dat, kolejnym dniem, kiedy można wyjść na ulicę, pokrzyknąć, zrobić zadymę. Dla wielu ludzi biorących udział w manifestacjach nieważne było święto, ich jedynym celem był protest przeciwko władzy, a raczej tzw. "sztuka dla sztuki" - protest dla samego protestowania krzyku, demonstracji, "dziania" się. Dla wielu z nich ani historia ani tradycje narodowe nie mają większego znaczenia. Wychowanie w naszym "socjalistycznym" systemie całkowicie zmieniło ich system wartości, spowodowało, że całkowicie odcięli się od swoich wychowawców i nauczycieli, negują ich poglądy, w ogóle ich nie znając. Z miejsca odrzucają tak wartości typowe dla socjalizmu jak i tradycje narodowe, historyczne. Sami ustalają swoje cele i światopogląd, sami określają hierarchie wartości. Musi to jednak być odmienne od tego, co im się podaje. Czują przewrót wielkich słów w odwracającym ich świecie, chcą tylko dobrze, dostatecznie, mieć wiele rozrywek.

Przytoczę teraz kilka faktów, które zaobserwowałem podczas niezależnych obchodów 11.XI w Warszawie, i które powinny udokumentować moje tezy.

Podczas Mszy św. w katedrze zgromadził się pod nią kilkutyśięcny tłum, było wiele transparentów (m.in. NZS, KPN, MRKS "S", PPS). Bardzo niewiele haseł dotyczyło dnia 11.XI. Podczas mszy większość ludzi czekała niecierpliwie "aż ten ksiądz skończy gadać i będzie można iść" (oczywiście nie do domu ale na demonstrację). Być może to zniecierpliwienie było spowodowane tym nagłoszeniem mszy.

Pod koniec pochody (sposób katedry pod Grob Nieznanego Żołnierza) kilka osób zaczęło śpiewać Rote, ale to im się nie udało! Nie dlatego, że ludzie nie chcieli śpiewać, po prostu nie znali słów! Powtórzyli tylko kilkakrotnie słowa "aż się rozpędnie w pręch i w pył sowiecka zawierucha" i zamikali zawstydzeni.

Teraz scenka trzecia i ostatnia: podczas wiecu na placu Zwycięstwa wciągnęto na maszt flagę "Solidarności". Ludzie zaczęli śpiewać hymn. Po kilku pierwszych słowach ktoś zaczął skandować "Solidarność", ale został szybko uciszony. Flagę wciągnięto, lecz hymn się nie skończył. Jednak organizatorzy nie pozwolili dokończyć piosenki - przez megafony uciszali ludzi przerywając hymn w połowie.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że opisane wyżej wydarzenia nie były osobnymi incydentami. Dość liczną grupę spośród przybyłych na uroczystości stanowili ludzie, którzy przyszli tu aby "pobawić się" z milicją. Przygotowali sobie "pomoc naukową" w postaci patek, kamieni, petard. Byli bardzo zawiadzeni nieiningerencją sił pa-

DOKONCZENIE NA STR. 4



# Usłyszeć JAZZ

Sala Kongresowa w Pałacu Kultury i Nauki pod koniec października każdego roku - od 30 lat - przestaje przynależać do jakiegokolwiek systemu świata politycznego czy historycznego; staje się esencją kultury - tak jak wystawa w Rzymie, koncert w Metropolitan Opera, spektakl w Paryżu. I chociażby dlatego, aby przez trzy dni w roku być w międzynarodowym świecie kultury - warto kupić karnet na Jazz Jamboree.

Jazz jest - tak jak język - systemem, lecz nie znaków, a dźwięków. Nadawca mówi do odbiorcy, odbiorca reaguje na komunikat nadawcy. Na sali koncertowej odbywa się gra na dwóch płaszczyznach: gra jako wykonywanie muzyki na scenie oraz gra jako wspólna zabawa wykonawców i publiczności. Toteż biorąc w tym swoim happeningu udział rzeczywiście ak-

twny, odnosi się wielostronnie: rozrzuca: na ciało, duchu i umyśle. Osiąga się mianowicie pełny relaks (nie bez powodu muzykoterapia operuje głównie utworami jazzowymi), doskonalą własną wrażliwość uszychną, trenuje mózg - bez stresu i napięcia. W efekcie - wychodząc z koncertu - czujemy się wolni, wszystko wraca na swoje miejsce.

Jednakże, aby ten udział był rzeczywiste aktywny a pożytki odczuwalne - trzeba najpierw usłyszeć jazz. Na początku nie będzie to łatwe, albowiem przeważnie nie jesteśmy nauczani uprawiania czynnego kontaktu z muzyką, poprzestając zazwyczaj na biernym jej "konsumowaniu". Warto zadać sobie trud poznania języka jazzu, by móc dobrze się bawić na koncertach, by zrozumieć na czym polega geniusz takich muzyków, jak ci, którzy przyjeżdżają do Warszawy na Jazz Jamboree.

W tym roku mieliśmy okazję pobyc w świecie muzyki jednego z twórców jazzu - Milesa Davisa; genialną grą na trąbce, absolutnie perfekcyjną, wytworzył wspaniały, anonimowy obraz czystej muzyki, która cech prywatnych nabiera dopiero w nas samych. Spośród innych wykonawców tegorocznego Festiwalu wymienić trzeba angielski zespół saksofonistów Itchy Fingers, grający kompozycje wyrażające inteligentne, bardzo klasyczne (grali bez mikrofonów) amerykański zespół Phila Woodsa, czy niezwykle ekspresyjny polski zespół The Spark, w którym najbardziej zachwycała gra lidera - skrzypka Henryka Gembalskiego. Osobne miejsce należy się Michelowi Petruccianemu, pianistcie z Francji. Ten człowiek jest kaleką: żeby mógł usiąść przy klawiaturze trzeba instalować specjalne urządzenie. Na scenę jest wnoszony. A jego muzyka inspirowana twórczością Debussy'ego, Ravela i Bartoka była pełna życia, liryki, sympatii dla świata.

Patrzeć na tego artystę z zarażeniem człowieka-bohatera, nie sposób nie pomyśleć z zażenowaniem o usprawnianie własnego lenistwa a to brakiem szans, przyznając, a to polskimi cechami narodowymi...

MARIAN

## 11 listopada - inaczej

Oficjalne obchody 70-tej rocznicy odzyskania Niepodległości wywołały niepomierne szdzenie na twarzach mieszkanców Tomaszowa Mazowieckiego. W dniu 11-go listopada odbył się tradycyjny spód młodzieży szkolnej i organizacji komunistycznych w centrum miasta. Pod pomnikiem z gwiazdą poświęconym nieustającej przyjaźni ZSRR ustawiono honorowe warty i złożono dziękczynny wieniec. Następnie pochód udał się do parku im. Rhodęgo, gdzie na kawce; lufie armaty sowieckiej złożono drugi wieniec.

z pisma Kornik, Tomaszów Mazowiecki.





# Happenig - c.d.

bram i sklepów wylonili się Galopujące Inflacje. Naipierw przebiegły obok zdeзорientowanego obrońcy porządku publicznego oficera MO. Nicco dalej czekała już kolejna grupa reakcjonistów pod wodzą ob. Messnera. Co do osoby nie można było mieć wątpliwości, świadczyło o tym odarte odzienie wyrzuconego prominenta, dwie puste walizki oraz tabliczka (lxml) z napisem "obywatel Messner". Obok niego stojący minister finansów wzniecał niecne okrzyki: "Niech żyje kryzys!". Nad ich głowami powiewały trzymane przez uczestników happeningu transparenty z hasłami: "Zadamy byle czego!" itd. Na szczesie (biednych, przerażonych obywateli, oczywiście) w niecały kwadrans po tym, jak Galopujące Inflacje przebiegły obok zdeзорientowanego oficera, na pasazu pojawiły się skadinad znane nam niebieskie wozy strocy porządku. Pełni zawodowego poswiecenia funkcjonariusze rzucili się z zapalem na gromade wykazującą niecno odmiennie przekonania polityczne od wzorcowych i przy pomocy delikatnej perswazji przekonali o konieczności przeniesienia się do przestronnych, nie-

bleskich pojazdów.

Niestety! Sposób porozumiewania się stróżów porządku był z pewnością zbyt łagodny. Jedno dobrze użycie pałki, pare rzecznych argumentów w stosunku do Galopujących Inflacji to z pewnością zbyt mało!

Pozytywnym akcentem imprezy była próba wynagrodzenia wysiłku funkcjonariuszy przez samych zwyrodniałych reakcjonistów. Rzucano im drobne monety do kieszeni.

Zdeзорientowany tłum przez chwilę jeszcze przypatrywał się, być może w oczekiwaniu ciągu dalszego, pośmiał się i zaczął się rozchodzić. Chyba pod wpływem nawoływania panów w niebieskich mundurkach. Tu ciekawostka: do rozejścia wzywali panowie nie tylko w mundurkach. I to chyba był już koniec.

ps. Nie wiem, czy można uznać za udaną imprezę, do której oprócz zatrzymanych 20 aktorów włączyło się parnasie osób zaledwie. Reakcje ludzi napotkanych na ulicy trafnie oddadza dwie osoby. Postać pierwsza: pan około 35 lat, który odebrał od jednego z aktorów okolicznościową ulotkę, po czym natychmiast się ulotnił. Postać druga: starsza pani - "Chłopczy, rzućcie to i uciekajcie, przecież jesteście okrażeni."

DONAT

## Jesteśmy październikami!

Ostatnio w Wileńskiej Szkole Sredniej nr 55 było wielkie swięto. 264 uczniów klas drugich zostało październikami, a wśród nich 27 z klasy polskiej. -Co przedstawia wasza gwiazdka? - zapytałam uczniów po uroczystości.

Renata Judeła: W środku gwiazdki jest małeńki Lenin. On ma tu tyle lat, ile my dzisiaj - 7.

Krzysz Grydz: Październiki to Lenina wnuczek, a Agnieszka, będzie wnuczka.

-A do czego teraz to gwiazdka was zobowiązuje?

Ania Lachowicz: Będziemy się pilnie uczyli, dużo czytali.

Agnieszka Juchowicz: Słuchali nauczycieli.

Jurek Szyno: Klasa będzie jeszcze

N  
A  
  
G  
W  
I  
A  
S  
D  
K  
I

bardziej koleżeńską. Będziemy pomagali sobie wzajemnie.

Iwona Holub: Ale pomagać, to nie oznacza podpowiadać sobie na lekcji, ale w czasie przerwy, na przykład, coś komuś wytłumaczyć.

Regina Lipniewicz: Październiki zawsze sumiennie wykonują dowolną pracę.

-A jak długo będziecie październikami?

Renata Juralewicz: Będziemy nosili gwiazdki aż do czwartej klasy.

Agnieszka, Jurko, Justynko, Andrzejko, Krzysio, ... wszystkim tym, którzy w tym roku wstąpili do październików, życzymy dobrych wyników w nauce. Bądźcie pilni, dużo czytajcie. Bądźcie grzeczni, słuchajcie swych nauczycieli, a także rodziców.

Aleksandra Akińco.

CZERWONY SZTANPAR NR 273



# Dzieci Europy? - c.d.

tem sprawowania władzy. My... co? Nie dajmy się zepchnąć całkowicie do Azji. Starajmy się przynajmniej wiedzieć, co w trawie piszczy.

Claire i Kate Mayne urodziły się w Holandii, spędziły kilka lat w RPA, po czym przeniosły się do Anglii, by wreszcie zamieszkać w Brukseli. Claire ma 18 lat, kończy liceum, poza tym gra w hokeja na trawie w holenderskojęzycznej drużynie, jeździ na wycieczki rowerowe do RFN razem ze swoimi belgijskimi przyjaciółmi, uwielbia kuchnię południowo-włoską. Jej 14-letnia siostra Kate woli belgijskie kielbaski zawijane we francuskie *croissant*, gdy zaś tęskni, to jeździ do Surrey w Anglii, by spotkać się ze starymi szkolnymi przyjaciółmi.

"Eurodzieci" to młodzi ludzie dla których domem jest cały kontynent. Są one dziećmi urzędników instytucji EWG lub międzynarodowych firm. Blisko 14 tys. uczęszcza do 9 szkół europejskich założonych przez EWG w Belgii, Luksemburgu, Włoszech, RFN, Holandii i Wielkiej Brytanii.

W szkołach europejskich pomimo iż wszyscy uczniowie są "obcy" - nie mieszkają w kraju swojego obywatelstwa, niewielu odczuwa tę rozbieżność jako coś negatywnego. Szkoły te rozwijają świadomość paneuropejską spotykając się m.in. w Strasburgu i nasładowując obradujący w tym mieście Parlament Europejski.

Ciągły ruch, zmiany miejsca zamieszkania powodują powstawanie u Eurodzieci podstawowych wątpliwości jak: kim są, z jakimi wartościami mogą się utożsamiać. "Te dzieci wiedzą, że pozabawione są korzeni" - mówi dyrektor jednego z instytutów przy szkole europejskiej w Brukseli. "One czują, że są z czegoś ograniczone i tęsknią za tym". Część Eurodzieci uważa, że zostały kształtowane przez środowisko międzynarodowe. Weźmy Patricka, 14-letniego Francuzo-Belga mieszkającego w Brukseli. Jada rano au-

tobusem do szkoły czyta on *International Herald Tribune*, wracając po południu przegląda *le Monde*, wieczorem zaś ogląda dzieńnik BBC. Z nutką retorycznego euro-idealizmu twierdzi: "Moim krajem jest Europa". Uważa też, że zjednoczona Europa jest jedyną alternatywą dla Europy będącej satelitą supermocarstw.

Mimo unifikującego, paneuropejskiego stylu życia i wychowania, Eurodzieci nie straciły jeszcze wszystkich narodowych odrębności, aczkolwiek wielu odrzuca stereotypy dotyczące patriotyzmu.

Większość Eurodzieci nie chciałaby zmiany trybu życia, jakiego prowadzą. Wiele z nich ma nadzieję pojąć śladem swoich rodziców - robić karierę w biznesie co umożliwiłoby im dalsze podróżowanie. Claire Mayne planuje studiować prawo na uniwersytecie w Lejdzie w Holandii przed trzyletnim kursem w Europejskiej Szkole Zarządzania, podczas którego zamierza także studiować w Paryżu, Berlinie i Oksfordzie. "Nigdy bym nie mogła żyć w jednym miejscu lub być przywiązana do biurka". Patrick chce zająć się dziennikarstwem "na skalę kontynentalną" przez stworzenie ogólnoeuropejskiego magazynu i programów radiowych. Eurodzieci wierzą, iż wielokulturowe doświadczenie, jakie posiadają, stanie się ich atutową kartą wobec wyzwania, jakie stawia zniesienie granic oraz barier handlowych i celnych w 1992 roku. Może niepełnie pewni skąd pochodzą, jednak gdziekolwiek się znajdują, istnieją poważna szansa, że będą u siebie.

KONRAD

## 11 LISTOPAD... - C.D.

rzędowych (do tego to demonstracja w Warszawie) i już po rozejściu z nimi oni starali się za pomocą swoich sił powołać milicję i przywrócić porządek.

TOMEK



# TAK, TAK TO JA (moralność szkolna)

Przed wszystkim postaramy się wylowić, co z takiego to moralność szkolna. Na podstawie wieloletnich obserwacji mogę stwierdzić, że celem nadrzędnym ucznia przychodzącego rano do szkoły jest uzyskanie jak najlepszych ocen i wyrobienie sobie dobrej opinii u możliwie najszerszego grona osób tworzących tzw. Ciąto Pedagogiczne. To cel, ale aby go osiągnąć można stosować szereg sztuczek mniej lub bardziej uczciwych. I tak na przykład przepisywanie zadań od osoby lepiej zorientowanej w temacie pozwala na osiągnięcie dobrych wyników tam, gdzie uczeń orłem nie jest. Podobnie też samo estetyczne prowadzenie zeszytu rokuje nadzieje użycia go jako ostatniej deski ratunku w przetargu semestralnym. Ściąganie na klasówkach też jest dobre, choć czasem trzeba się nieźle napocić, by osiągnąć pożądaną rezultat. Inaczej sprawa się ma z nauczycielami. Tu występują różne charaktery i upodobania, choć powiedzmy sobie szczerze - każdy, nawet najbardziej awangardowy facet (babka) z czasem beifrzędzie. Z biegiem lat ambicja każdego góra staje się stawianie takich stopni, by były możliwie inteligentnie rozstrzelone po całej osiągalnej ich skali (oczywiście raczej przeważają te lepsze, bo każdy nauczyciel uważa że uczy najlepiej). Wreszcie najważniejsza i chyba bardzo oczywista sprawa jest znana z ustnych podań i legend walka na śmierć i życie między nauczycielem a uczniem i odwrotnie. Niezniszczalne (chyba przez remont!) ślady cierpienia młodych "Gustawów-Konradów" widniały w każdej szkolnej ubikacji. Ta wojna trwa już od wieków i od początku rysują się w niej dwie odmiennie postawy ucznia i nauczyciela. Bowiem oprócz już pokazanych stereotypów trafiają się też wynaturzenia typu: oddany oświeceniście pedagog, naiwnie wierzący, że ten rudy pługus z ostatniej ławki zostanie Einsteinem. Uczniowie z kolei nienawidzą wycich "oprawców", buntują się jak małe pieski liżące na odwrotnościę szczerzej miłości. Oczywiście różnica postaw uczniów wywołuje działania zwalczające liżusów (którzy przeważnie stano-

wią mniejszość).

Jak więc widzimy, godzina ósma to codzienny znak do ataku. Otwierają się ze skrzypieniem dzienniki, żreńnice uczniów rozszerzają się z przeobrażeniem śledząc wodzący po liście palec. Numer piąty już wie, że jego przeznaczenie to lufa i niechętnie podnosi się z pozycji siedzącej, by po chwili opaść z powrotem. Taka miasakra ciągnie się przez sześć godzin dziennie. Po drugiej zdruzgotani i szczęśliwcy opuszczają gmachy. Do jutra! Może role się odwrócą. Los to jest los - raz na wozie, raz pod wozem.

Nowym zjawiskiem w naszych szkołach (i jeszcze jakby nie do końca

DOKONCZENIE NA STR. 8

## 13 GRUDNIA

Dla większości z nas stan wojenny to jedynie mgliste wspomnienie z okresu dzieciństwa. W rocznice wydarzeń, które położyły kres odradzającej się wolności, chcemy przypomnieć wiersz powstały w tamtym okresie.

NA SKRZYŻOWANIACH  
Żołnierze dźwigają krzyże  
[ karabinów  
Zamarza im ocet na warze...

Nikt nie poda im wody  
Nikt nie poda im jada  
A gdy ktoś spyta  
Po co tu przyszli  
Bełkocą coś o rozkazach  
I że się boją

O zmroku palą ogień  
W żelaznych piecach  
Aby przepłóścić polską noc  
O łwaczy martwego płaka

Malki żołnierzy siedzą przy  
[ żarnach  
Mieli godziny i kule różańca  
I do medytacji składają dłonie  
Na pustych brzościach  
Które wydały kaina i Aba

Tomasz Jastrun



**TAK, TAK... - C.D.**

zrozumianym) jest uczeń pobierający wiedzę, która go interesuje i będzie mu w przyszłości przydatna. Nauczyciele jeszcze chyba wcale go nie zauważyli (co raczej dziwne nie jest, zważywszy ich obojętność na życie pozaszkolne ich wychowanków), a koledzy odnoszą się do niego z zakłopotaniem (lizus czy geniusz?).

Czyżby więc nadchodził kres piątki od góry do dołu? Myślę, że w najbliższym czasie nie grozi nam to, ponieważ etos piątkowicza zakodowany jest bardzo silnie, ale sadzę, że ewolucja idzie właśnie w tamtym kierunku. Jednak należałoby podkreślić, że życie takiego osobnika nie należy do łatwych - ma setki zajęć pozaszkolnych, tomy literatury obok emieszknych chwilami porcji lektury obowiązkowej. Ten model ucznia to nowa jakość, która jednak potrzebuje ogromnie dużo siły, by przebić się przez mur dotychczasowej etyki szkolnej i obalić spleśniałe myślenie o raz jego prymitywne kategorie. Życze mu jednak wszystkiego najlepszego,

gdyż sam musi zaszczyt być częścią tej nowej fali.

Poruszyłem tu tylko najbardziej rzutujące się w oczy problemy szkoły i jej moralności. Nie powiedziałem w ogóle nic na temat przyjaźni i jej roli w życiu uczniów, ale jest to temat na osobną pracę. Najważniejsze było dla mnie ukazanie istoty procesów dnia codziennego i rzucenie w świat wiesci o nowej generacji ludzi bedących, jak uważam, wytworem przedstawianych i chwilami bezsensownych programów. Jestem za otworzeniem ludzkiem oczu na to, co tradycyjnie już od paru lat robią, nie zastanawiając się nad sensem i przydatnością przyswajanych wiadomości. Myślę, że mało osób zdaje sobie sprawę z tego, że szkoła uczyniła z nich chłonne gąbki i... nie więcej. Jeżeli nawet zdaje sobie z tego sprawę, to nie potrafił samodzielnie przerwać procesu do złudzenia przypominającego nakładanie do betoniarki piasku i cementu, wylewanie i zaskorupianie się otrzymanego produktu.

JA VOLKSWAGEN

**LX LO****NIUSY**

W "Eksperymentcie" trzęcie już z kolei wybory do Rady Uczniowskiej. To, czy po efektownej kampanii wyborczej, wszyscy nie klapną, czy po pięknych deklaracjach coś zostanie, zależy nie tylko od tych, którzy zostali wybrani, lecz od nas wszystkich.

Mielismy ostatnio w szkole krótką lekcję ekonomii. Grupa uczniów z pierwszych klas założyła sklepik. Inicjatywa czysto indywidualna, żadnych papierków i biurokracji. W przeciwnieństwie do zeszłorocznej spółdzielni, wszystko świetnie funkcjonowało: sprzedawcom chciało się działać, sklepik był czynny na każdej przerwie, towaru nie brakowało. Coż, jednak komuś to przeszkadzało. Sklepik okazał się nielegalny, przecież nie można pozwolić, by ktokolwiek chował zarobione pieniądze do własnej kieszeni. Jeszcze raz gospodarka socjalistyczna ukazała swoją niezaprzeczalną wyższość.

**XLI LO**

K.

"Kochamy was i będziemy was kochać, dotąd, aż wy nas pokochacie" Oto główne hasło 4-o osobowej grupy mafijnej, której celem jest opanowanie kluczowych stanowisk w Radzie Szkolnej Lelewela. Zalecą tych ludzi jest to, że wszyscy chodzą do III b, a trzeba wam wiedzieć, że jest to najlepsza klasa w szkole. Ludzie z III b kontrolują 75% z tego co w tej chwili dzieje się w naszym LO.

Hasło na dziś: "Przeżyliśmy wojnę szwedzką, przeżyjemy i Walecką"